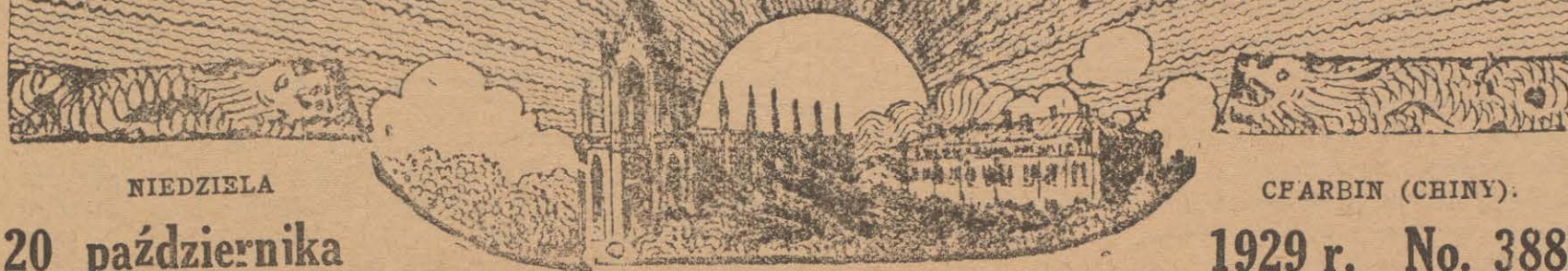


TYGODNIK POLSKI



NIEDZIELA

20 października

CFARBIN (CHINY).

1929 r. No. 388.

WYDAWNICTWA ROK ÓSMY.

Redaktor i wydawca Ks. Wł. Ostrowski. Harbin, Chiny. 103, Grand Prospeć. street.

EUCHARYSTJA SERCEM AKCJI KATOLICKIEJ.

«Powodzenie Akcji Katolickiej—pisze ks. dr. Eugenjusz Kulesza (Przegląd Kat. r. 1928 Nr 40)—zarówno w każdym kraju jak i u nas, jest uzależnione od jej jakości, od jej pogłębienia... Ludzie prawdziwie świątobliwi dlatego... są jedynie doskonałymi działaczami katolickimi, że oni tylko jedni umieją zabrać się z «właściwej strony» do Akcji Katolickiej. Celem Akcji Katolickiej jest uświęcenie i zbawienie dusz, a więc cel całkowicie nadnaturalny. Stąd też jeżeli w każdej działalności, to bez wątpienia w Akcji Katolickiej byłoby nonsensem nie brać „ad literam“ słów Boskiego Mistrza: «bezemnie nie uczynić nie możecie» (Jan XV, 5). Otóż tylko ludzie żyjący całą pełnią życia wewnętrznego nie popełniają tego nonsensu w swej pracy katolickiej».

Wszelka, poawdziwie owocna działalność katolicka wymaga koniecznie jako fundamentu życia wewnętrznego, owszem jest ona naturalnym takim życia skutkiem. Stwierdziwszy fakt ten jako pewnik, w którego oczywistość powątpiewać nie wolno, możemy z tego wysnuć dalsze wnioski.

Fundamentem, a zarazem objawem życia wewnętrznego jest życie eucharystyczne. «Jeśli byście nie jedli Ciała Syna Człowieczego i nie pili Krwi Jego, nie będziecie mieć żywota w sobie» (Jan VI, 54). «Nie bez głębokiego zamiaru—pisze Chautard (Życie Wew. Część 4. g.)—Zbawiciel natychmiast po ostatniej Węčerzy wskazuje z naciskiem i stanowczością przez parabolę o krzewie winnym, na jałowość działania nieożywionego duchem wewnętrznym... I natychmiast zaznacza, jaką wartość mieć będzie działalność apostoła żyjącego życiem wewnętrznym, życiem eucharystycznym. «Kto mieszka we mnie, a ja w nim, ten wiele owocu przynosi» (Jan XV, 5).

I rzeczywiście nie potrzeba zbyt wielkiego zmysłu obserwacyjnego, żeby zauważyć ścisły stosunek pomiędzy Eucharystją a Akcją Katolicką. Papieża Akcji Katolickiej—Piusa XI poprzedził papież Eucharystji—Pius X. Wiek nasz, który jest wiekiem Akcji Katolickiej, jest zarazem wiekiem Kongresów Eucharystycznych, Kraje, w których kwitnie Akcja Katolicka, są zarazem krajami, odznaczającymi się wybitnie nabożeństwem do Najśw. Sakramentu, i naodwrot.

Kiedy po zawarciu Układu Laterańskiego przyjął Ojciec św. na posłuchaniu dyrektorów Apostolstwa Modlitwy, podniósł w swej przemowie znaczenie ich apostolstwa dla obecnego rozwoju Kościoła. Tę samą myśl powtórzył papież później, przyjmując na audjencji członków stowarzyszenia nocnej adoracji i delegatki związków kobiecych we Włoszech. Jak bardzo Ojcu św. na życiu eucharystycznym zależy, świadczy również żywe zainteresowanie, poświęcane

każdemu, choćby nawet małemu, diecezjalnemu kongresowi eucharystycznemu.

A teraz przypatrzmy się faktom. Na czele narodów, w których kwitnie Akcja Katolicka, stoją bezsprzecznie: Holandja, Włochy i Hiszpanja. Holandja wysyła stosunkowo najwięcej misjonarzy, najwięcej na misje łoży, ma najbardziej zorganizowane życie społeczne, z katolikami muszą się liczyć i liczą się protestanci, rząd i wogóle kraj cały. Życie ekonomiczne katolików stoi na bardzo wysokim stopniu. Życie rodzinne pomimo, że Holandja jest krajem przemysłowym, nadmorskim, otoczonym krajami, które cechuje zanik uczuć rodzinnych w pojęciu chrześcijańskim, rozwija się tam bardzo pomyślnie. Gdzie szukać przyczyny? Gdzie źródło tej potężnej aktywności katolicyzmu? Przypatrzmy się statystykom kreślącym nam życie eucharystyczne w takiej diecezji Haarlem'u, a odpowiedź będzie dla nas jasna. W roku 1924 rozdano tam Komunji św. 21938000. Na każdego katolika przypadnie więc 43,8 Komunji św. rocznie, czyli niemal jedna tygodniowo. W każdej parafji—parafje liczą tam przeciętnie 3—4 tysiące—komunikuje w dni powszednie nawet po wsiach około 400 osób. W niektórych miastach burmistrz i radni przystępują codziennie do Komunji św. i prosto z kościoła udają się do biur (Tilburg). «Związek Eucharystyczny», który w diecezji tej zajmuje się propagandą częstej Komunji św. wśród dzieci, liczy 100 tys. członków w 200 stowarzyszeniach. Podobnie dzieje się i w innych holenderskich diecezjach. Wielkim powodzeniem cieszy się tam przedewszystkiem Krucjata Eucharystyczna, do której należą nie tylko dzieci, ale i rodzice i wychowawcy. Powiedział ktoś, że życie eucharystyczne jest termometrem życia katolickiego. To samo można zastosować i do działalności katolickiej, a przytoczone cyfry są tego najlepszym i widocznym dowodem.

Podobnie rzecz przedstawia się we Włoszech. Wprawdzie Włochy, rządzone przez długie lata przez masonów i liberalów, nie mogą się poszczycić tak wspaniałymi wynikami jak Holandja, w każdym razie i tam życie eucharystyczne i Akcja Katolicka postępują z sobą w parze. tak jednakowoż, że życie eucharystyczne zaczęło się pierwiej i stało się podłożem tak szeroko zakreślonej i tak pomyślnie rozwijającej się Akcji Katolickiej. To samo możemy powieścić o mniej nam znanej i często oczernianej Hiszpanji. O życiu eucharystycznym w Hiszpanji świadczy już sama nazwa tego kraju: Kraj Najśw. Eucharystji. Na fundament Eucharystji buduje tam się i układa dzisiaj życie katolickie z skutkami, które mogą dla Kościoła rokować najlepszą przyszłość. (D.n.)

Ks. T. Mąciór. «G. K.»

Ze Zjazdu b. alumnów Akademji duchownej w Petersburgu.

(Dokończenie*).

Sędziowie udali się na naradę, po której ogłoszono wyrok: na zasadzie takichto a takich paragrafów kodeksu karnego ksiądz zostaje skazany na Sybir z obustrzennymi za zupełnie świadome lekceważenie prawa; na mocy jednak Najwyższego Manifestu, który właśnie w tej chwili otrzymano, zwalnia się go ze wszelkiej odpowiedzialności. Po odczytaniu wyroku woźny sądowy z nadmiaru radości nie wytrzymał, lecz wybiegł pośpiesznie z sali do sąsiedniego pokoju i przez otwarte okno donośnym głosem oznajmił zgromadzonemu tłumom: «Ksiądz Łamsargis od wszelkiej odpowiedzialności został zwolniony!» Zagrzmiało radosne „hura“ i bez końca rozlegało się w powietrzu; najpomyślniejsze dziejowe wypadki nie zdołałyby tak niebywałego entuzjazmu wywołać. Wychodzącego księdza Łamsargisa omal nie uduszono w porwywie radości i zachwytu. Wśród tłumu rozniosła się wieść, że źli ludzie chcieli zgubić księdza, ale sam car go uratował.

W jakiś czas potem archierej przyjmował życzenia święteczne. Ożywiony prawdziwie katolicką miłością bliźniego, X. Łamsargis nie wykluczał z niej nikogo, utrzymywał więc stosunek przyjazny nie tylko z ludnością prawosławną, ale i z jej duchowieństwem, z archierejem na czele. W sali recepcyjnej, wypełnionej urzędnikami i duchowieństwem prawosławnym, w obecności gubernatora, na widok wchodzącego X. Łamsargisa archierej powstał z miejsca, podszedł ku niemu i, ujmując go w objęcia, głośno z radością zawołał: «Drogi, kochany O. Franciszek jest z nami! Co za szczęście, że Bóg go nam zachował! Jakżem się zmartwił wiadomością, że Ojca oddano pod sąd, jakżem się niepokoił o wynik sądu! Dzięki jednak Bogu, wszystko zakończyło się pomyślnie. Jakież to dziwne zrządzenie Opatrzności, że właśnie w chwili decydującej przyszedł Manifest!» Wobec takiego zachowania się archiereja nie wypadało postąpić inaczej gubernatorowi i popom, jakoż wszyscy kolejno złożyli jeśli nie tak szczere, to jednak nazeewnątrz uprzejme powinszowania.

Od czasu owej sławetnej sprawy X. Łamsargis zaniechał wszelkich stosowanych dotychczas ostrożności i zupełnie jawnie przyjmował prawosławnych na łono Kościoła.

Pewnego razu przyszedł do niego student-katolik, prosząc o metrykę, bo żeni się z prawosławną. Ksiądz starał się go powstrzymać od tego kroku, lecz bezskutecznie; zdołał tylko wymócić obietnicę, że przyszłe tu swą narzeczoną. Wkrót-

ce stanęła przed księdzem młoda rosjanka. «Ksiądz chciał mnie poznać—rzekła lekceważąco—więc przychodzę». X. Łamsargis zaczął z nią rozmowę, po której przyrzekła, że przychodzić będzie do niego na konferencje w celu poznania religji katolickiej. Skończyło się tem, że narzeczona postanowiła przyjąć katolicyzm i zawrzeć małżeństwo w kościele. —Czy jednak pani wie—zapytał X. Łamsargis—że za to grozi jej odpowiedzialność?

—A księdzu to nie grozi?—odparła rezolutnie.

—Mnie także grozi, ale o mnie mniejsza, ja się nie boję.

—I o mnie mniejsza, ja się też nie boję.

Po takiej odpowiedzi nastąpiło wyznanie wiary, a potem ślub, na który licznie pośpieszyła ludność prawosławną Samary.

W kilka lat potem przybył na Jasną Górę X. Łapszas, wikariusz X. Łamsargisa, całkowicie przejęty jego duchem. Udzielił mi ciekawych wiadomości o zgonie mego świętobliwego kolegi, X. Łamsargisa, którego powszechnie nazywano świętym. Zbudował w Samarze kościół katolicki ze składek, które płynęły tak obficie z rąk ludności prawosławnej, że w przeciągu paru lat budowa była skończona. Wkrótce potem w istniejącej do tego czasu kaplicy katolickiej powstał w nocy ogień; ksiądz Łamsargis, ratując Przenajświętszy Sakrament, przeziębził się, co spowodowało rychłą śmierć. Na wieść o jego zgonie wbiegł na probostwo jeden z popów z rozwianym włosem, i padłszy na kolana u nóg zmarłego płakał, jak dziecko. Pogrzeb okrył żałobą całe miasto; wszystkie sklepy były zamknięte; w kondukcje wzięła udział bez różnicy wyznań cała ludność. Czterech popów niosło trumnę świętobliwego kapłana, nie chcąc nikomu ustąpić tego zaszczytu, a u grobu jeden z nich zawołał: «Jeśli ksiądz Łamsargis nie jest świętym, to wcale świętych niema!»

Bez przesady powiedzieć można, że ks. Łamsargis był prawdziwym apostołem Rosji. Jego gorliwości kapłańskiej nie wystarczali nieliczni wychodźcy polscy: on kochał dusze olbrzymiego narodu rosyjskiego i dla ich zbawienia nie lękał się żadnej ofiary. Pamiętam słowa jego, że w owej sprawie sądowej pragnął bardzo zesłania na Sybir: uważał bowiem, że toby niezmiernie podważyło wiarę Rosjan w wartość moralną prawosławia a tem samem posunęło skutecznie naprzód sprawę nawrócenia Rosji. Tak, aby dla nawrócenia Rosji skutecznie pracować, trzeba ją najpierw pokochać, i tego wyznania, że ona godna jest miłości, nie trzeba się wstydzić.

Pamiętam wymowny fakt z własnego życia. Po powrocie z wygnania rozmawiałem kiedyś z braćmi zakonnymi o Rosji i, podnosząc szlachetne zalety narodu rosyjskiego, wyraziłem się: «kochana Rosja».

Sądzę, że najwyższy patriotyzm nie upoważnia do zamykania oczu na błędy własne, a enoty obcych. Naród swój kocham, lecz dlatego właśnie tem jaśniej, choć z tem większym bólem widzę, że dzieje się z nim źle. Jest bowiem faktem naturalnym, że upadek wiary i moralności spowodował w nas zanik tego, co tej wiary i moralności jest najpiękniejszym owocem: mam tu na myśli szczerą i ofiarną, opartą na miłości Bożej, miłość bliźniego.

Zmarnowanie łask Bożych wywołuje najfatalniejsze skutki, a myśmy łask namarnowali wiele. Naród rosyjski tych łask nie posiadał, więc nie ciąży na nim wina ich zmarnowania; przeciwnie, z całą słusnością spodziewać się można, że wielka miłość bliźniego, jaką się odznacza, prędzej czy później zjedna mu miłosierdzie Boże. Wszak nie próżne są słowa Chrystusa: «Błogosławieni miłosierni, albowiem i oni miłosierdzia dostąpią».

Tem narzędziem miłosierdzia Bożego względem Rosji winniśmy być zdaniem mojem, my Polacy wogóle, kapłani polscy w szczególności. Nie napróżno bowiem Bóg związał nas z Rosją, nie napróżno męczeńską krwią naszą użył jej glebę. Liczne zesłania przez rząd rosyjski księży naszych na Sybir i w głąb Rosji było dziełem Opatrzności Bożej, przygotowując grunt pod nawrócenie tego kraju. Dziełem Opatrzności Bożej był też Zjazd alumnów Akademji petersburskiej, bo owocem jego winno być przypomnienie nam naszej misji dziejowej apostołowania Rosji. Tak, nasza misja dziejowa—to w pierwszym rzędzie Rosja. Od obowiązku tego uchylać się nam nie wolno! Ongiś spełnienie jego groziło katorgą, dziś jest o wiele łatwiejsze, mamy bowiem we własnym państwie dwa miliony prawosławnych, nad którymi praca nie wymaga od nas nic, prócz odrobiny dobrej woli. Oni to, ci współobywatele nasi prawosławni, winni być pierwszą naszą placówką misyjną. Jeśli ich nie nawrócimy, próżno zabawiać się marzeniami o nawracaniu Rosji, tej Rosji, która dziś, udręczona bolszewizmem, może lada dzień zrzucić z siebie hańbiące jarzmo i, stęskniona za Bogiem, naocześnie otworzy wrota apostołom prawdziwej wiary! Naród nasz, jak gdyby świadom bliskości tej chwili, czyni przygotowania: czemuż bowiem są te powstające na ziemiach naszych, jak w Lublinie, Albertynie i Wilnie, seminarja i

*) Patrz Nr. 387 «Tyg. Polsk.»

zgrupowania zakonne męskie i żeńskie obrządku wschodniego? Należy jednak pamiętać, że wzorem nam w tym względzie winien być wspomniany wyżej apostoł Rosji, X. Łamsargis, który bezbrzeżną swą miłością bliźniego podbił serca Rosjan i tem pociągnął ich do prawdziwego Kościoła. Trzymał się zśś taktyki następującej: zbliżał się zawsze pierwszy do Rosjanina, zawiązywał z nim przyjacielską rozmowę, korzystał pilnie z najmniejszej bodaj sposobności wyświadczenia mu usługi, w stosunku swym do narodu rosyjskiego okazywał zawsze życzliwość i szacunek, unikając starannie słów, któreby mogły obrazić god-

ność narodową Rosjan; modlił się wreszcie za nawrócenie Rosji i innych zachęcał do rodliwoty, przede wszystkim zalecając ofiarowywać w tej intencji Msze i Komunje św. Temi wytycznymi kierowało się za czasów carskich grono młodych kapłanów katolickich, których od X. Łamsargisa nazywano Łamsargistami; dewizą zaś ich w pracy misyjnej nad Rosją było bohaterskie hasło: «Dla nas niema jutra!»...

I dla nas droga do pracy nad Rosjanami otwarta. Zaczniemy od współobywateli naszych prawosławnych, pokażmy im, że ich kochamy, że nie chcemy bynajmniej ich wynarodowić, lecz tylko zbawić ich du-

szel! Miłość szczerą, ofiarną, niezrażoną niczem rozproszy uprzedzenia i niechęci wiekowe, skłoni umysły do poznania prawdy, a wolę do jej przyjęcia. Miłość wywołuje miłość i do jedności wiedzie: jeśli więc nasi odszczepieni bracia odczują w nas miłość prawdziwą, prędzej czy później odplacą nam zaufaniem, a wtedy nie trudno będzie pozyskać ich dla wspólnej Matki Kościoła. W tej zbożnej pracy, obok Boskiego Mistrza i świętych, wzorem naszym winna być także świetlana postać X. Łamsargisa, który, jak mocno przekonany jestem, będzie nam też u Boga potężnym patronem!

O. PIUS PRZEZDZIECKI.

G. K.

KRONIKA CHIŃSKA.

Budowa uniwersytetu katolickiego w Pekinie.

Plany nowego gmachu dla uniwersytetu katolickiego w Pekinie zostały zaakceptowane. OO. Benedyktyni przeznaczają na ten cel dwa miliony złotych. Projekt budynku,

który będzie wzniesiony w stylu chińsko-chrześcijańskim i pomieści 400 studentów, wykonany został przez ks. Wojciecha Gresnigt'a.

Zaostrzenie się konfliktu sowiecko-chińskiego.

W przeciągu ostatniego tygodnia konflikt sowiecko-chiński wstąpił w ostrzejszą fazę. Obydwie strony zaniechały wszelkich pertraktacji zarówno pośrednich, jak bezpośrednich. Poza to miały miejsce poważniejsze starcia na granicy sowiecko-mandżurskiej, a mianowicie na st. Mandżurja i na wybrzeżach Amuru. Ostatnio odbyła się prawdziwa bitwa rzeczna u ujścia rzeki Sungari do Amuru. Stosownie do urzędowych informacji chińskich w bitwie

tej zatopiono trzy kanonierki chińskie, na których zginęło 500 żołnierzy. Ten sam los miał spotkać trzy kanonierki sowieckie. Po dłuższej bitwie, w której brały udział aeroplany, ciężka artylerja i rzeczna flotyła, wojska sowieckie zajęły chińskie miasto Lahasusu leżące na prawym brzegu Amuru. Flotyła chińska cofnęła się do Fugdinu, położonego o 70 klm. na południe od Lahasusu. Obecnie strona chińska wysłała posiłki na front północny.

Barbarzyństwo bolszewickie.

Miejscowa prasa rosyjska wypełniona jest opisami coraz to nowych okrucieństw popełnionych na bezbronnej ludności w pasie pogranicznym przez oddziały sowieckie. Całe wsie i osady emigrantów, którzy w czasie porewolucyjnym schronili się na terytorjum chińskim zostały doszczętnie zniszczone, ludność wymordowana i dobytek zrabowany. Niektóre gazety podają nawet spisy osób wymordowanych. Znajdują się

między nimi starey siedemdziesięcioletni, kobiety i kilkumiesięczne dzieci. Mordy te wywołały szeroki oddźwięk w miejscowej kolonji cudzoziemskiej, która jest wstrząśnięta ich bezprzykładnym okrucieństwem. W celu najszerszego informowania opinii świata o tych niestychanych zbrodniach zbierane są składki na depecze do rządów mocarstw cywilizowanych i do Ligi Narodów.

Wystąpienie generałów Feng-Jui-siang'a.

Podczas gdy uwaga rządu nankińskiego była skoncentrowana na kwestji konfliktu z sowietami, niektórzy generałowie podwładni Feng-Jui-siang'owi i widocznie działający z jego rozkazów wypowiedzieli posłuszeństwo rządowi centralnemu i powzięli szereg kroków skierowanych przeciwko Nankinowi. Pierwszy zrewoltował się generał Dżang-Fa-kui, który skierował swe siły na południe celem zagarnięcia Kantonu. Obecnie do ruchu antyrządowego przyłączyło się kilku generałów pół-

nocno-zachodnich w większej lub mniejszej mierze zależnych od Feng-Jui-siang'a. Wśród zbuntowanych znajdują się jedne z lepszych części armji chińskiej. Generał Dziang-Kaiszek w imieniu rządu centralnego wydał dekret zapowiadający ekspedycję karną przeciwko zbuntowanym generałom. Pozycja generała Jen-Siszana w obecnym konflikcie nie jest jeszcze wyjaśnioną, w każdym bądź razie o jego otwartym wystąpieniu przeciwko Nankinowi niema mowy.

Z POLSKI.

Bilans handlu zagranicznego za sierpień r. b.

Według obliczeń tymczasowych Głównego Urzędu Statystycznego, bilans handlowy za sierpień 1929 r. przedstawiał się jak następuje:

Przywieziono ogółem 417.668 ton towarów wartości 216.535 tys. zł., wywieziono 2.199.587 ton towarów, wartości 280.717 tys. zł.

Saldo dodatnie bilansu handlu zagranicznego wynosi w sierpniu 54.182 tys. złotych.

W porównaniu do poprzedniego miesiąca nastąpiło zwiększenie wartości wywozu o 4.275 tys. zł. wagi zaś wzrost wywozu wyniósł 59.686 ton.

Przywóz zmniejszył się w porównaniu do poprzedniego miesiąca o 39.905 tys. zł., pod względem zaś wagowym o 55.625 ton.

W wywozie zaznaczył się wzrost wartości wywozu trzody chlewnej oraz paliwa, przy równoczesnym zmniejszeniu wywozu wyrobów hutniczych-walcowniczych, w przewozie natomiast spadek wartości dotyczy wszystkich towarów, a przede wszystkim artykułów spożywczych, surowców hutniczych (rud i szmelcu żelaza), maszyn wszelkich, materiałów elektrotechnicznych oraz włóknistych.

* Rządy Polski i Anglii postanowiły przemianować dotychczasowe przedstawicielstwa na ambasady. Zmiana ta nastąpi w najbliższym czasie.

10-lecie Polskiego Czerw. Krzyża (w listopadzie odbędzie się obchód jubileuszowy).

W roku bieżącym mija dziesięć lat od chwili, gdy Polski Czerwony Krzyż rozpoczął swoją humanitarną działalność. W zaraniu niepodległości Rzeczypospolitej, gdy formowały się wzręby wskrzeszonego państwa, Polski Czerwony Krzyż rozwijał nader żywotną akcję niesienia pomocy

żołnierzom. Z ustaniem zawieruchy wojennej praca Polskiego Czerwonego Krzyża poszła w kierunku działalności społecznej, która stre-szcza się w akcji opieki nad dziećmi, młodzieżą i dorosłymi, pozba-wionymi środków do życia. I oto po latach dziesięciu zasłużona ta insty-tucja przedstawia społeczeństwu bi-lans swych prac i wysiłków.

Dla upamiętnienia swego dzie-

sięciolecia Polski Czerwony Krzyż poświęca dzień 10 listopada r. b. na urządzenie uroczystości jubileuszowych i pokazów propagandowych, które wypełnią cały tydzień. Blźsze szczegóły tego obchodu zostaną us-talone w tych dniach na posie-dzeniu specjalnego komitetu jubite-uszowego, który obradować będzie w lokalu Polskiego Czerwonego Krzyża—Mazowiecka nr. 7.

referenci będąc w składzie zarządu, będą referowali w postępowach pracy.

Mózgiem zarządu Związku bę-dzie generalny sekretarz, którego obowiązek polega na koordynacji pracy wszystkich referentów. Zarząd Związku po rozważeniu wniosku p. Wł. Pelca jednogłośnie uchwalił go przyjąć. Z powodu tego, że samo zreorganizowanie, nie jest zgodne z postulatami statutu Z.M.P. i wyma-ga ich zmiany, uchwalono zrobić próbę na termin do walnego—do-rocznego zebrania. Wszystko wyżej wymienione ujmuje się j. p. że zarząd składa się: z prezesa, wice-prezesa, sekretarza generalnego, skar-bnika, referenta kół filjalnych, któ-ry będzie miał za zadanie organizo-wanie oddziałów Związku Młodzieży w Chinach, referenta polonistyczne-go, który zorganizuje studjum o Polsce współczesnej, referenta orjen-talistycznego, który zorganizuje ośrodek badania Chin. Ref. samopomo-cowego, który troszczyć się będzie o sprawy samopomocy materialnej. Ref. towarzyskiego, który będzie dbał o stronę towarzyską życia zwią-zku. Oraz ref. sportowego, który bę-dzie dbał o rozwój sportu polskiego na Dalekim Wschodzie.

O zaszczej wielkiej zmianie w ży-ciu Związku podaje się do wiado-mości i wzywa się młodzież do pra-cy, do czynu! Gw. Sadkowski.

* Dnia 11 października na posie-dzeniu zarządu Z.M.P. była obecna p. Polianna Krupowiczówna z Muk-denu. Zarząd Z.M.P. powierzył p. P. Krupowiczównie przedstawiciel-stwo Związku na Mukden i powie-rzył jej ożywienie życia polskiego w Mukdenie. Tegoż dnia o g. 10.30 w. p. P. Krupowiczówna żegnana przez przedstawiciela zarządu Z.M.P. wy-jechała do Mukdena.

* Przy Stowarzyszeniu «Gospoda Polska» egzystuje «Koło Sportowe». To jest organizacja młoda, bo po-wstała zaledwie kilka miesięcy temu i zawdzięcza swoją egzystencję je-dynie Zarządowi Stow. «Gospoda Polska», który wspierał Koło we wszystkich jego potrzebach. To też «Koło Sportowe» zakończyło pro-gram letniej swej pracy zupełnie pomyślnie. Sprawozdanie z tej pra-cy będzie umieszczone w najbliż-szym numerze Tygodnika.

Z rozpoczęciem pracy zimowej Za-rząd «Koła Sportowego» ma na wzglę-dzie następujące działy: 1) gimna-styka szwedzka i z przyrządami, 2) walka francuska, 3) boks i 4) śli-zgawka.

Zarząd zwraca się z prośbą do swoich członków, aby zawiadomili sekretarza, p. Sudnika, w jakim dziale pracy chcieliby przyjąć udział.

Zapisy w dni następujące: ponie-działki, środy i piątki od g. 5—6 wiecz. w gmachu «Gospoda Polska». Zarząd.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Odczyt P. Delegata Symonolewicza o Warszawie.

W ubiegłą sobotę 12/X w prze-pelnionej sali «Gospody Polskiej» odbył się odczyt pana Delegata R.P. Konstantego Symonolewicza. Odczyt ten był pierwszym z cyklu poświę-conego wrażeniom z Polski.

Tematem odczytu była Warszawa.

Wysoki prelegent w pięknych i serdecznych słowach rozpoczął od opisu wrażenia i uczuć, jakie dozna-je polak który po raz pierwszy wstępuje na utęsknioną ziemię oj-czystą. Granica Polski wschodnia,—to nadto granica dwóch światów, dwóch kultur, przejechanie tej granicy—to nie tylko powrót z dalekiej Azji do ukochanej Ojczyzny, ale i do kultury Zachodu.

«Kiedy rozpocząłem porządko-wać przywiezione materiały i wra-żenia,—mówił prelegent—rozrosły się one do takiego rozmiaru, że nie mogłbym ich pomieścić w formie jednego, dwóch odczytów». Dlatego też materiał musiał być rozłożony z konieczności na kilka prelekcji, z których pierwsza poświęcona była stolicy Rzeczypospolitej.

W formie żywej, interesującej dał następnie prelegent obraz współ-czesnej Warszawy, charakteryzując z jednej strony jej tempo i nerw rozrastającego się z kolosalną szyb-kością europejskiego miasta, z dru-giej odmalowując jej piękne zabytki, pamiątki, kościoły, zabytki histo-ryczne i architektoniczne.

Kilkadziesiąt przezroczy (nieste-ty wyświetlanych zbyt ciemno) il-lustrowało poszczególne fragmenty odczytu, poświęcone Łazienkom, Zam-kowi, Pałacowi Belwederskiemu, Sta-remu Miastu, gmachom miejskim i rządowym, głównym ulicom i okoli-com Warszawy.

W zakończeniu odczytu p. Dele-gat Symonolewicz opowiedział kilka słów o wojsku polskim, co wywo-łało na sali entuzjazm.

Zdjęcie przedstawiające pierwsze-go żołnierza Polski Marszałka Pił-sudskiego i kawalerję polską przy-jęte były burzą oklasków i okrzy-ków na cześć wojska polskiego i Jego twórcy.

Odczyt cieszył się dużym powo-dzeniem i zostawił jaknajlepsze wra-żenie na licznych słuchaczach, wdzie-

cznych Panu Delegatowi za podzie-lenie się z nimi swymi wrażeniami.

Objazd parafjan na wschodniej linii.

Ks. A. Eysymontt wyjechał na wschodnią linię dla obsłużenia miej-scowych katolików 19-go paździer-nika pocztowym pociągiem na sta-cję Imiańpo, a 23-go b. m. wyjedzie tym że pociągiem na st. Hańdao-chedzy.

O przyjeździe na inne stacje będzie zawiadomienie listowne lub telegraficzne.

ZAWIADOMIENIE.

Komitet Rodzicielski podaje do wiadomości wszystkich rodziców i opiekunów uczniów i uczennic Pol-skiego Gimnazjum im. H. Sienkie-wicza w Charbinie, iż w niedzielę dnia 27 października r.b. o godz. 1 po poł. w lokalu gimnazjalnym od-będzie się Walne Doroczne Zebra-nie Koła Rodzicielskiego, o łaskawe przybycie na które Komitet uprzej-mie prosi.

Porządek dzienny:

1) Sprawozdanie z działalności Ko-mitetu za ubiegły rok; 2) sprawo-zdanie finansowe; 3) wybory Komitetu Rodzicielskiego i Komisji Re-wizyjnej; 4) wolne wnioski.

Wrazie nieprzybycia dostatecznej liczby Rodziców na godz. 1-szą, na-stępne Walne Zebranie odbędzie się o godz. 2-iej po południu tegoż dnia i jako powtórne będzie uważane za prawomocne bez względu na ilcść obecnych. Komitet Rodzicielski.

Z życia Młodzieży Polskiej.

* Dnia 2 października odbyło się posiedzenie Zarządu Związku Młodzieży Polskiej, na które przybył Delegat Tow. Polsko-Chińskiego w Warszawie p. Wł. Pelc. Po zagaje-niu posiedzenia przez prezesa p-nę Br. Gorczycką, p. Wł. Pelc zabrał głos i postawił wniosek o zreorga-nizowaniu zarządu Związku. Wnio-sek polega na tem, by zarząd skła-dał się z samych kierowników sek-cyj. Każdy członek zarządu będzie miał po zezególny dział, którym bę-dzie kierował.

Będą to ośrodki, w których bę-dzie się skupiała praca. Kierownicy-